

**Ratownicy medyczni pracujący na SOR-ach przy ul. Katowickiej i Witosa w Opolu przyłączyli się do ogólnopolskiego strajku pracowników medycznych. Tylko w piątek zwolnienia lekarskie złożyło dziewięciu ratowników.**

Sytuacja w ratownictwie medycznym staje się coraz trudniejsza. Ratownicy narzekają nie tylko na zarobki, ale także na warunki pracy. Jak na razie ich postulaty - jak twierdzą - pozostają bez odzewu ze strony resortu zdrowia.

- Jesteśmy zdeterminowani, bo nasze postulaty z 2017 roku do dzisiaj nie zostały spełnione. Żądamy rozwiązań systemowych, a nie doraźnych – **mówi Marcin Laskowski, przewodniczący regionalnej sekcji ochrony zdrowia NSZZ „Solidarność".**

Jak tłumaczy, **ustawa o minimalnym wynagrodzeniu podzieliła środowisko.** Od 1 lipca ratownicy z kilkudziesięcioletnim doświadczeniem, ale bez studiów zarabiają średnio o 400 zł mniej w porównaniu do ratownika, który przyjdzie do pracy zaraz po licencjacie. O podobnym problemie mówiły także pielęgniarki podczas czerwcowej manifestacji w Opolu.

**Oczekiwania finansowane przekraczają możliwości szpitali**

Dyrekcje szpitali bezradnie rozkładają jednak ręce, tłumacząc, że takie zasady wprowadziła ustawa.

- Podjęliśmy rozmowy z dwoma największymi pracodawcami na Opolszczyźnie: prezesem Szpitala Wojewódzkiego i dyrektorem USK w Opolu. Powiedzieli nam, że samodzielnie nie są w stanie spełnić naszych postulatów i my to rozumiemy, dlatego protest nie jest skierowany w stosunku do pracodawców – wyjaśnia Laskowski.

Czarę goryczy przelało podpisanie przez Ministerstwo Zdrowia porozumienia z komitetem protestującym dotyczącego uwzględnienia 30 proc. wzrostu wynagrodzenia, czyli o ok. 1200 zł do podstawy, ale tylko dla ratowników pracujących w zespołach ratownictwa medycznego.

- Żądamy ujednolicenia płac wszystkich ratowników medycznych oraz aby zatrudniano nas na umowy o pracę, bo nie chcemy pracować już na kontraktach bez żadnych przywilejów – podkreślają opolscy ratownicy.

Edyta Hanszke-Lodzińska, rzeczniczka USK w Opolu tłumaczy jednak, że oczekiwania finansowane przekraczają możliwości szpitala.

- Wiele zależy od uzgodnień i decyzji dotyczących rozwiązań na szczeblu centralnym – wyjaśnia.

**Grozi nam paraliż służby zdrowia**

Pierwszym etapem ogólnopolskiego protestu było powstrzymanie się od pracy od 1 do 5 września. Wówczas ratownicy z Opola nie zdecydowali się przystąpić do protestu. Teraz będą protestować od 1 do 10 października. **A jeśli ich postulaty nie zostaną spełnione, od 1 do 15 listopada większość opolskich ratowników ma pójść na zwolnienie lekarskie.**

- Jesteśmy świadomi, że grozi to bardzo dużym niebezpieczeństwem dla pacjentów. Rząd ma jeszcze czas, aby nas wysłuchać. Chcemy zasygnalizować władzy, że jeśli nie zauważy naszych postulatów, to pod koniec roku czeka nas paraliż służby zdrowia – dodaje Marcin Laskowski.

SOR-y w Szpitalu Wojewódzkim w Opolu i Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym mimo zwiększonej absencji wśród personelu, funkcjonują normalnie. Nie wiadomo jednak, czy sytuacja z obsadą SOR-ów w najbliższych dniach nie pogorszy się. **Protestujący ratownicy zapowiadają, ze liczba zwolnień chorobowych będzie rosła.**

źródło: nto.pl